Nr. 151. — Rocznik XXIV **Piątek, 5 lipca 1895.**

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna. wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs Preisliste für 1895 N. 62 Seite 35[illegible]) w innych krajach cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 4 lipca.

Z bieżącéj chwili.

We wtorek po południu dowiedziano się w parlamencie austryackim, że dr. Plener złożył swój mandat poselski i że postanowił wycofać się zupełnie z politycznego życia. Wiadomość ta spadła nagle w ciągu gorącego popołudnia na zmęczonych pracą i upałem posłów i sprawiła niezmierne wrażenie. Wnet zebrały się gromadki na korytarzach i żywo dyskutowano. Na członków lewicy wieść o złożeniu mandatu przez dr. Plenera wywarła wprost przygnębiające wrażenie. Cała dzisiejsza prasa poranna wiedeńska poświęca ustąpieniu dr. Plenera wstępne artykuły. Niektóre dzienniki omawiają wypadek na kilku miejscach. „Neue fr. Presse“ gani krok dr. Plenera i nazywa jego postąpienie „nieroztropnością polityczną“. „Neues W. Tagbl.“ (organ dr. Plenera) w obszernym artykule omawia działalność polityczną dr. Plenera, którą uważa za idącą o wiele daléj i mającą o wiele większe znaczenie, niż działalność naczelnika stronnictwa. W ustąpieniu dr. Plenera widzi „N. W. Tag.“ wielką klęskę dla zjednoczonéj lewicy, grożącą zupełnem rozbiciem się stronnictwa. Pociesza się jednak myślą, że dr. Plener da się nakłonić do powtórnego przyjęcia mandatu. W każdym razie, zdaniem tego pisma, polityczna rola dr. Plenera nie jest ukończona, a dziś, w chwili złożenia mandatu, znaczenie jego jest nie tylko niezachwiane, ale raczéj jeszcze spotęgowane. Półurzędowe: „Fremdenblatt“ i „Presse“ oddają wielkie pochwały Plenerowi i zaznaczają, że przez ustąpienie tego męża powstaje luka w życiu parlamentarnem. Ważnym jest głos „Vaterlandu“, który temi słowy kończy swój artykuł poświęcony dr. Plener'owi: „My, którzyśmy jako przeciwnicy szlachetną bronią zwalczali w swoim czasie dr. Plenera, którzyśmy potem w czasie krótkim koalicyi lojalnie go popierali, musimy dziś temu ustępującemu z areny parlamentarnéj mężowi przyznać, że zawsze czynił tak, jak mu nakazywało przekonanie i że spełniał wiernie według swego najlepszego zrozumienia obowiązek; nie można mu także odmówić zasługi, że niejednokrotnie starał się działać przeciw jednostronności i nietolerancyi swych politycznych przyjaciół, mając na oku bądź to dobro ogólne, bądź dobrze zrozumiany interes własnego stronnictwa“.

Od osoby zostającéj w bardzo ścisłych stósunkach z dr. Plenerem otrzymuje „Wiener Corr.“ następującą informacyą: tego samego dnia, w którym „W. Ztg“ ogłosiła dymisyą gabinetu ks. Windischgretza powołał dr. Plener przywódzców lewicy na poufną naradę. Zjawili się tylko posłowie Hallwich, Khuenburg, Baer, Teetz i Suess. Od tych swoich najbliższych przyjaciół dowiedział się dr. Plener, że pozostali przywódzcy liberałów a mianowicie dr. Reus, Meuger, Bänsreither i Scharfschmid nie zgadzają się na warunki, od jakich Plener uczynił zależnem przyjęcie na nowo przewodnictwa w partyi. Dr. Russ, który stanął na czele niezadowolonych, prosił hr. Khuenburga, by zechciał usprawiedliwić jego nieobecność na naradzie a zarazem oświadczyć w jego mieniu, że sprzeciwia się stanowczo objęciu przez Plenera przewodnictwa pod tymi samymi warunkami, pod jakimi tenże sprawował naczelnictwo przed powstaniem koalicyi. Ku wielkiemu zdziwieniu dr. Plenera opuścił go także długoletni przyjaciel hr. Khuenburg i złożył także w swojem własnem imieniu równobrzmiące oświadczenie. W tedy powziął doktor Plenera stanowczy zamiał wystąpić z niewdzięcznego stronnictwa.

O wycofaniu się zupełnem Plenera z życia politycznego nie ma jednak mowy. W rozmowie ze swym szwagrem b. węgierskim ministrem oświaty br. Eötvöse, który go w zeszłym tygodniu odwiedził, wyraził się dr. Plener, że przez złożenie mandatu i pozostawienie lewicy jéj własnemu losowi chce przyspieszyć proces rozkładu tego stronnictwa. Dzisiaj stoi Plener ze swoim socyalno-politycznym programem, który jako minister skarbu zainaugurował, zupełnie odosobnionym — spodziewa się jednak, że, po rozbiciu się istniejącego klubu lewicy, znajdzie w nowéj generacyi niemieckich liberałów zwolenników dla niego.

W Izbie włoskiéj motywował deputowany Demicolo swoje zapytanie, dotyczące zaangażowanych w procesie przeciw Giolittiemu urzędników policyjnych i oznajmił, że w końcu sesyi zjawi się Giolitti w Izbie i zażąda załatwienia dotyczących go kwestyi. Proces przeciw Giolittiemu dziwne rzuca światło na Crispiego. Krótko po wręczeniu Izbie dokumentów, wystąpił Crispi przeciw Giolittiemu z taką energią, z takiem oburzeniem, że mówiono nawet o aresztowaniu „oszczercy“. Gdy zaś sąd kasacyjny uznał, że Giolittiego w stan oskarżenia stawić może jedynie Izba, sprawa bowiem dotyczy czynności jego jako prezesa ministrów, przycichło oburzenie Crispiego. Obecnie posiada on większość, gotową uchwalić co tylko zażąda, nie korzysta jednak z téj pomyślnéj sytuacyi, nie chce poprosić o upoważnienie do wytoczenia procesu Giolittiemu. Postępowanie to jest niezrozumiałe i upoważnia do niepochlebnych dla Crispiego domysłów.

Na Madagaskarze, jak się powszechnie spodziewano, Francuzi postępują zwycięzko naprzód, zadając klęskę po klęsce Howasom. Wedle depeszy jenerała Duchêsne, kilka tysięcy Howasów dnia 28 z. m. uderzyło na miejscowość Tsarasoatra, zajętą przez oddział piechoty, kawaleryi i artyleryi. Napaść została odpartą, a dnia następnego przybył jenerał Metzinger i przedsięwziął atak na Howasów, oszańcowanych w pobliżu Betziboka. Howasi ratowali się ucieczką, poniósłszy wielkie straty. Wojsko francuzkie zdobyło 470 namiotów, jedno działo i cały zapas amunicyi. Po stronie francuzkiéj jest tylko 2 poległych i 15 rannych.

Od dłuższego czasu obiegające pogłoski o przesileniu materyalnem *w Serbii* dementowano ze strony urzędowéj z całą stanowczością. Dopiero dzisiaj przyznaje telegram oficyalny, że ministerstwo Christicza wręczyło królowi prośbę o dymisyi z powodu różnych trudności. Król powołał wczoraj wieczorem do siebie rozmaite osobistości celem omówienia z nimi położenia politycznego. Przypuszczają powszechnie, że prawdopodobnie poseł w Wiedniu Simicz zostanie powołany do utworzenia gabinetu koalicyjnego przy współudziale umiarkowanych radykałów.

---

* ***Jutro*** w święto Apostołów Słowian idą bracia nasi na krańcach Wielkopolski, w Międzyrzeckiem „z Bogiem na wroga Kościoła!“ — Błagajmyż Pana Zastępów, aby za wstawieniem się św. Cyryla i Metodego dał nam zwycięztwo. Non nobis Domine, non nobis, sed nomini tuo da gloriam!

Poseł dr. Fuchs z Kolonii mówił na zebraniu w Zbąszyniu głównie o Hakatystach. Prosił braci swoich, to jest Niemców katolików, żeby z przeciwnéj strony nie dali się bądź prośbą, bądź groźbą do ich obozu przeciągnąć, bo całe obecne dążenie pewnych kół wywołuje skutki smutne, szerzenie niewiary, daje socyalistom pole do działania, a skoro swego dopną, w takim razie już nie daleko do obalenia ołtarzy, a za niemi tronów. Zachęcał nas Polaków, iżbyśmy zawsze i wszędzie zgodni byli, a z pewnością będzie kiedyś nasza wygrana, bo Bóg jeszcze w niebie i blisko 200 milionów katolików nas nie opuści, chyba, iż my od Boga się odwrócimy. Hakatystów zapytał się, kto im dał pełnomocnictwo do założenia Towarzystwa ku wspieraniu niemczyzny w prowincyach wschodnich. Niemcy w prowincyach nadreńskich i Westfalii pewnikiem prędzéj byli Niemcami, jak ci panowie w Poznańskiem, z powodu tego nie im lecz starszym braciom się należy pierwszeństwo. Lecz jak wszędzie i tu chodzi tylko tym panom Hakatystom o to, iżby żywioł katolicki wyprzeć z prastarych siedzib. A zatem baczność bracia, katolicy Polacy i Niemcy — mówił pan dr. Fuchs — walka wasza wyborcza jest to nielada walka, bo tu nie chodzi o Polaków lub Niemców, tu chodzi pokazać, kto jest a kto nie jest katolikiem. Jeden głos oddany na przeciwnika naszego jest zaprzedaniem wiary i taki człowiek, coby głosował na antysemitę, lub na posła innego, a nie na posła naszego, którym jest ***Xiądz proboszcz Szymański z Dąbrówki,*** winien z społeczeństwa katolickiego być wyrzuconym, bo jak powiedział dawniejszy kanclerz rzeszy p. Caprivi: dwie są partye tylko w państwie niemieckiem, jedna za a druga przeciw Chrystusowi.

---

* „***Köln. Volksztg.***“ popiera gorąco kandydaturę X. prob. Szymańskiego zamieszczając obszerne referaty z odbytych zebrań przedwyborczych. Poważny ten organ katolicki podnosi, że ewentualne zwycięztwo wolnokonserwatystów w Międzyrzeckiem byłoby w każdym razie ostatniem; z naciskiem zaznacza także, że wolnokonserwatystom chodzi głównie o to, ażeby rozdwoić katolików wysuwaniem hasła „hie deutsch — hie polnisch“.

---

* „***National Ztg.***“ mocno niezadowolona z powodu postawy organów centrum w obec wyborów w Międzyrzeckiem. Wydymając kwestyę narodowościową usiłuje zastraszyć centrum następującą „wysoko polityczną“ uwagą: „Z téj samej atoli strony, z któréj załatwiają w ten sposób interesa polskości, skarżą się, gdy komisya kolonizacyjna wyraża obawę, iż osiedlając w mieszanych pod względem językowym dzielnicach Niemców katolików, nie popierałaby celu narodowo-politycznego.“ A więc katolicy zawsze poddanymi II klasy! I to dla tego, że nie głosują na masona — protestanta — kulturnika, ale na księdza katolickiego. Pewnym sferom zdaje się na prawdę, że istnieje „cesarstwo protestanckie!...“

---

* ***Z Rzymu*** piszą do „Czasu“ pod dniem 29-go czerwca:

Jak już wiadomo, po śmierci śp. O. Przewłockiego zebrała się kapituła XX. Zmartwychwstańców w Rzymie, celem wyboru nowego jenerała. Po 5 cio dniowych rekolekcyach przystąpiono do wyboru i zaraz na pierwszem posiedzeniu jednogłośnie został wybranym O. Paweł Smolikowski, rektor kolegium polskiego. Wyborców było 11. Parę dni zachowano wybór ten w tajemnicy, czekając aż będzie zatwierdzony przez Stolicę apostolską. Jak zwykle, po takiem potwierdzeniu Ojciec św. przyjmuje na posłuchaniu nowego jenerała wraz z kapitułą. Audyencya taka odbyła się dziś właśnie. Przystąpiwszy do Ojca św., X. Smolikowski przemówił w te słowa: Ojcze święty! przychodzę wraz z Ojcami kapitularnymi złożyć u stóp Waszéj Świątobliwości hołd naszego synowskiego posłuszeństwa z prośbą o apostolskie błogosławieństwo.

Ojciec św. w długiéj przemowie wspomniał o O. Semenence i O. Przewłockim, którzy tak prędko pomarli, a żyć jeszcze mogli, „bo, powiedział, wy jenerałowie jesteście bardzo gorliwi i za tę gorliwość pewnie przed Bogiem macie zasługę, ale w téj gorliwości nie jesteście dość roztropni i narażacie swoje życie, a przez to i mnie sprawiacie boleść i zgromadzenie wasze osierocacie“. Opowiadał, jak w tymże czasie miał kilka takich wypadków śmierci zbyt wczesnéj, spowodowanéj nadmiarem pracy; tak umarł kardynał Malagola, i pewien biskup w Belgii. W końcu, zwracając się do O. Smolikowskiego, powiedział, uśmiechając się: „Oto jesteś jenerałem; pamiętaj, że gorliwość o dobro zgromadzenia potrzebna, pracować trzeba, ale uważnie, by za dwa, trzy lata ci ojcowie nie musieli znowu zgromadzać się.“

Następnie O. Smolikowski przedstawił Jego Świątobliwości, że zgromadzenie Zmartwychwstania Pańskiego ma w swojem łonie członków obrządku wschodniego; wprawdzie są oni w wielkiéj mniejszości, ale dziś tak wypadło, że wybrany został na jenerała kapłan tegoż obrządku. Zapytuje tedy Ojca św., czy chce, aby jenerał w tym obrządku pozostał i nadal? Ojciec św. chwilę się zamyślił, a potem, zwracając się do Ojców kapitularnych, zapytał: „A czy Ojcowie kapituły nie mają nic przeciwko temu, by i nadal w tym obrządku pozostał? Gdy ojcowie jednogłośnie odpowiedzieli, że przeciw temu nic nie mają, odrzekł Ojciec św. z wyrazem zadowolenia: „Pozostań we wschodnim“, co i drugi raz z naciskiem powtórzył.

Poczem Ojciec św. obszernie mówił o swych pragnieniach podniesienia tego obrządku. Rozpytywał się szczegółowo o misyi bułgarskiéj O. Wronowskiego. Przy odejściu jeszcze raz udzielił swego apostolskiego błogosławieństwa.

---

* „***Warszaw. Dniewn.***“, opisując pobyt hrabiego Szuwałowa w Łomży, donosi: „Jeden z członków zarządu miejskiego wręczył hr. Szuwałowowi album widoków Łomży, przyczem w imieniu mieszkańców miasta prosił hrabiego o utrzymanie gubernii łomżyńskiéj, gdyż oddawna już słychać z różnych stron, iż istnieje zamiar zniesienia téj gubernii. Jego Ekscelencya odpowiedział na to, iż urzędownie nic nie wie o zamierzonem zniesieniu gubernii, a ze swéj strony nie widzi żadnéj tego potrzeby, zarówno jako główny naczelnik kraju i jako głównodowodzący okręgiem wojskowym, tudzież, że z punktu wojskowego dalsze istnienie téj gubernii byłoby nader pożądanem.“

Walne zebranie Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

(Dokończenie.)

Zbiory nasze powiększają się ciągle i to we wszystkich kierunkach, pomnażając naukowa skarbnicę naszą, która coraz to więcéj domaga się rozszerzenia lokalów, nie mogących już pomieścić zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Jest to zaiste główne, a najwięcéj dolegające niedomaganie nasze, któremu zaradzić trzeba będzie *koniecznie* w najbliższéj przyszłości.

Myśl ta nieraz już zamowała dawne zarządy Towarzystwa i pozostała nam dzisiaj w spuściźnie.

Zaradzić naglącéj potrzebie przy najlepszéj woli nie jesteśmy w stanie, bez odwołania się do ofiarności publicznéj i do patryotyzmu szerszego ogółu społeczeństwa, którego zadaniem jest podtrzymanie téj instytucyi wywołaniem odpowiedniéj akcyi zbiorowéj, któraby racyonalnie ujęła w ręce przeprowadzenie tego tak ważnego obowiązku narodowego.

W ostatnich czasach odebraliśmy z Królestwa Polskiego, po ś. p. Bronisławie *Luszczewskim*, cenną bibliotekę rodziny Luszczewskich, która jest spuścizną po byłym ministrze Luszczewskim i przodkach jego. Wspomnieliśmy już dawniéj o tym zapowiedzianym a znakomitym darze, który w téj chwili odbieramy. Poważny ten kilkotysięczny księgozbiór, obejmujący po większéj części zabytki XVIII wieku, doszedł nas wreszcie, w 10 wielkich skrzyniach, które chwilowo dla braku miejsca nie mogą być otwarte, zanim stosownego nie obmyślimy umieszczenia.

Obok téj biblioteki, odebraliśmy także należące do niéj cenne archiwum rękopisów, które ułożone już zostało w zbiorach naszych, a składa się przeważnie:

1) Z kilkuset odpisów akt grodzkich z wieku XVII i XVIII dotyczących rodzin polskich.

2) Z papierów dotyczących rodziny *Luszczewskich* i spokrewnionych z nią rodzin, pomiędzy któremi oryginalne dyplomata i bardzo liczne listy z XVII, XVIII i XIX wieku.

3) Z czternastu zwojów oryginalnych korespondencyi, zawierających bardzo bogaty i cenny zbiór autografów polskich.

4) Z różnych rękopisów historycznéj treści, obejmujących ważne materyały do historyi stosunków społeczno-ekonomicznych przed 1830 r.

Z pomiędzy ważniejszych darów muzealnych zaznaczyć nam wypada przedewszystkiem zapowiedziane nam już stanowczo dary, któremi *„galerya nasza artystów i rzeczy polskich“* zbogaconą została, a mianowicie: *„Posąg marmurowy wieszcza naszego Adama Mickiewicza“* naturalnéj wielkości, dłuta ś. p. znakomitego rzeźbiarza Sosnowskiego w Rzymie, który nam przez rodzinę spadkobierców przekazanym został.

Wdowa po ś. p. *Rodakowskim* przeznaczyła do galeryi naszéj w darze obraz znakomitego artysty, przedstawiający urywek *„Walki pod Chocimem“*; a w spuściznie po ś. p. Annie *Bohdanowicz-Bilińskiéj* odbieramy *„Głowę Chrystusa“*, obraz olejny, wykonany przed kilku laty przez artystkę w Paryżu.

Jeden z głównych a najłaskawszych dla instytucyi naszéj mecenasów Towarzystwa Przyjaciół Nauk, p. Matjas *Berson* z Warszawy, przesłał nam prześliczny odlew gipsowy wielkiéj płyty mosiężnéj grobowéj *Jakuba* z Sienny z roku 1480, którego zwłoki leżą w katedrze gnieźnieńskiéj pod rzeczoną płytą. Odlew ten został niegdyś uskuteczniony na miejscu przez budowniczego Bolesława *Podczaszyńskiego*, dobrze znanego w piśmiennictwie krajowem.

Matryca rzeczonéj płyty znajdowała się dotychczas w ręku rodziny *Podczaszyńskich* i nie była jeszcze użytą. Obecnie dopiero p. Matjas *Berson*, nabywszy tę drogocenną pamiątkę, przesłał wspaniały ten odlew do Muzeum naszego, swoim nakładem i kosztem u nas w ozdobnéj ramie go umieszczając.

W téj chwili odbieramy od p. mecenasa *Leszczyńskiego* z Warszawy zbiór odlewów gipsowych w 16 medalionach, przedstawiających typy *„Daków“*, zdjęte z kolumny *Trajana*. Jest to drogocenna pamiątka po zgasłym lirniku narodowym, ś. p. Teofilu *Lenartowiczu*, który, przygotowując się do napisania poematu „Dak“, odnośne typy narodowe zbierał i postarał się o nie na miejscu.

Spuścizna zatem podwójnie droga — bo krom artystycznéj wartości przedstawia nam wspomnienie ducha i pracy, artysty i poety, jakiem był *Lenartowicz*.

Cenne te dary, wzbogacające *galeryą narodową*, podnoszą tem samem jéj myśl przewodnią, pojętą i zrozumianą sercem artystów i mecenasów polskich.

Ze spraw bieżących, zajmuje nas obecnie materyalna troska nadzwyczajnych wydatków, spowodowana zbliżającą się do domu naszego kanalizacyą, która niebawem się rozpocznie i na znaczne zapewne koszta narazi. Opiekę nad tą częścią prac budowlanych przejął na siebie wiceprezes Towarzystwa, pan profesor dr. Bolesław *Wicherkiewicz*.

W tych kilku słowach zawarliśmy pokrótce obraz kilkomiesięcznéj działalności, z któréj winniśmy byli złożyć panom rachunek.

Obraz to zaiste pobieżny i krótki, ale przekonać was może, że powierzona nam sprawa rozwoju *Tow. Przyjaciół Nauk*, na straży któréj stoimy obecnie, rozwija się prawidłowo w żywotnem swojem zadaniu, i, da Bóg coraz więcéj rozwijać się będzie w miarę serdecznego poparcia i dobréj woli społeczeństwa, do którego po wszystkie czasy instytucya nasza naukowa z zaufaniem i dobrą wiarą się odwołuje.

W kronice żałobnéj zapisujemy zmarłych w tem półroczu członków Towarzystwa, wymieniając mianowicie: ś. p. prof. dr. Lucyana *Rydla*, naszego członka honorowego w Krakowie; ś. p. prof. dr. *Matlakowskiego* z Warszawy, członka korespondenta naszego; ś. p. Antoniego *Krzyżanowskiego*, zasłużonego w gronie naszem weterana pracy obywatelskiéj w Poznaniu; ś. p. Tertuliana *Stablewskiego* w Szlachcinie; ś. p. dr. Teodora *Czarneckiego* w Lesznie i ś. p. Stanisława *Orłowskiego* w Poznaniu.

Wracamy w téj chwili z pogrzebu jednego znajwybitniejszych ongi członków téj instytucyi, odprowadziliśmy na wieczny spoczynek zasłużonego w społeczeństwie naszem obywatela i pracownika ś. p. mecenasa Władysława *Jażdzewskiego*, byłego wiceprezesa zarządu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w cześć którego na gmachu naszym dziś sztandar żałoby jest wywieszony. Pod tem godłem powstańmy zatem panowie, hołd serdecznego wspomnienia oddając zmarłym kolegom!

Poznań, dnia 2 lipca 1895.

Benzelstjerna Engeström.

Ze strony zarządu stawiono do walnego zebrania wniosek o mianowanie prof. Pawińskiego z Warszawy honorowym członkiem Towarzystwa. Zatwierdzenie nastąpi na przyszłem walnem zebraniu.

Bismarck na stopie wojennéj.

Czy się cesarz pogodzi z księciem Bismarckiem po raz wtóry? To pytanie rzuca kolońska „Volks-Ztg“ w jednym z ostatnich numerów, zaznaczając, że mniéj więcéj wszyscy są rozgoryczeni obecnie: bismarckianie na rząd, „cesarscy“ na byłego kanclerza. Pierwsi mówią szyderczo, że może niezadługo znajdą się historycy, którzy będą musieli wykazać, iż Rzeszę niemiecką stworzył właściwie pan Bötticher.

Jeszcze inny temat ulubiła specyficznie bismarkowska grupa. Zwolennicy Bismarcka wymieniają wszystkich rządowi przychylnych, którzy w 1892 i 1893 roku unikali księcia „jak zarazy“. W dniu 26 stycznia 1894 roku znowu nagle stali się przyjaciołmi Bismarcka, w dniu 1 kwietnia fanatycznymi jego wielbicielami, teraz zaś znowu demonstracyjnie usuwają się od niego. Tego rodzaju rzeczy zdarzają się. Przypomina to Moniteura po powrocie Napoleona I z Elby, który ostatniego nazywał najprzód „dzikim zwierzem“, następnie jenerałem Bonapartem, a wreszcie „ukochanym cesarzem Napoleonem“. Kolońska „Volksztg“ stwierdza, iż karki centrum nie okazały się tak elastycznemi, ale są ludzie, którzy odwrócą się od tego samego męża, z powodu którego niedawno czynili centrum największe zarzuty, iż mu ono odmawia publicznego złożenia życzeń w dniu 1 kwietnia. Organ katolików nadreńskich tak pisze daléj:

„Kto się trudni polityką, ten musi się oswoić ze zmiennością rzeczy. Dla tego pierwszą zasadą polityki jest, iż nie należy nigdy używać słowa „nigdy“. Nam brzmi jeszcze w uszach śmiech szyderczy naro-

dowych liberałów, kiedy poseł *X. dr. Stablewski*, zawołał ministrowi Gosslerowi: *Deus mirabilis, fortuna variabilis.* X. Stablewski atoli z pewnością ani pomyślał wtenczas o tém, że to zdanie także na nim miało sprawdzić w ten sposób, iż wkrótce potém *wstąpił na Stolicę św. Wojciecha*, gdy tymczasem apostrofowany przez niego minister krótko potem przyszedł w jego sąsiedztwo, do *Prus Zachodnich*".

Tak, fortuna kołem się toczy. Czegoż nie doznał X. Bismarck! W zeszłym roku myślał niejeden, że starość odebrała mu siły i ochotę do walki, że myśli o śmierci i chce rozstać się w zgodzie ze swym cesarzem. Osądzono go fałszywie — na takie sentymentalności nie ma miejsca w tém sercu z marmuru. Ks. Bismarck był zawsze politykiem realnym. Myślał on prawdopodobnie, że ta oficyalna zgoda oznacza pierwszą etapę dla jego zamysłów, reszta znajdzie się później; ale reszta nie znalazła się. Polityczny wpływ jego nie powrócił, także hr. Herbert nie wstąpił znowu do czynnéj służby. W rocznicę 80-letnich urodzin wojsko uczciło go jako swego „jenerał-pułkownika."

Bez wątpienia rozważył sobie ks. Bismarck, że przy takim pokoju on jest stroną pokrzywdzoną. Cesarz — pomyślał — jako owoc pokoju używa, że nie mogę oponować wcale, albo tylko *pianissimo*. Jestem politycznie usunięty, lecz w nagrodę za to obsypują mnie honorami. Ale to nie jest odpowiedniem wynagrodzeniem. Za butelkę Steinberger-Cabinet i złoty płaszcz nie pozwolę się skłonić do milczenia.

Okoliczność, że 1 kwiecień pozostał bez następstw politycznych, skłoniła byłego kanclerza do wytoczenia znowu dział przeciw Berlinowi. Na co mu się zda uczczenie go jako jenerał-pułkownika! *Aut Caesar, aut nihil!* oto jego hasło. Kiedy nie może rządzić, to przynajmniéj chce mieć przyjemność zakwaszenia rządzącym życia jak można najwięcéj. Można spodziewać się bez wątpienia nowych starć, a okoliczność, iż „pojednanie" nastąpiło, tem zaciętszą uczyni nową wojnę. Mówiono dawniéj, że Bismarck jest bezsilny, ponieważ nikt za nim nie stoi. Tak też było po części. Teraz atoli ma on swoje wojsko. Armia ta nazywa się „Związek rólników". Związkowcy są dość liczni i dotychczas brakło im zręcznego dyplomaty i dobrze brzmiącego nazwiska. W księciu Bismarcku znaleźli oni „pozafrontowego marszałka", z którym mogą się pokazać, tylko, że ma on 80 lat. Przeciwieństwo w kwestyi agrarnéj atoli zaostrzy się przez to prawdopodobnie, zwłaszcza od czasu, jak nowy alians odrazu na liście proskrypcyjnéj zapisał dwóch ministrów, Marschalla i Bötticchera. Dawniéj nie mógł ów nowoczesny Wallenstein nic zdziałać, ponieważ stał odosobniony i opuszczony, teraz widoki jego polepszyły się. Z namiętnością i siłą młodzieńca prowadzi ośmdziesięcioletni starzec swoich sprzymierzeńców do ataku na warownią rządową i choć to nie walka z bronią palną, to jednakże może zadać niejedną ranę i wymierzyć niejeden cios przeciwnikowi.

Rosyjsko-polskie stosunki.

Rozdział siódmy.

Zakończenie.

W ostatnim rozdziale swéj pracy wysnuwa autor wnioski ogólnéj natury o obecnym stanie sześciu gubernii litewsko-białoruskich i przedstawia wyniki trzydziesto-letniéj polityki rządowo rosyjskiéj w tym kraju. Pierwsze ciosy systemu Murawiewskiego czyli rusyfikacyjnego spadły całym ciężarem na głowy szlachty polskiéj i mieszczaństwa polskiego w tych guberniach. Kiedy ogłaszano słynny ukaz carski z dnia 10 grudnia 1865 roku, zakazujący Polakom nabywania własności ziemskiéj, wyraźnie wyłączono z pod tego zakazu stan włościański. Stopniowo po szlachcie i mieszczanach ciężka dłoń rusyfikatorów dotknęła i stan duchowny, chociaż znaczny procent Xięży już dawniéj pochodził ze stanu włościańskiego, a obecnie hierarchia kościelna jest w przeważnéj części włościańską. Włościan natomiast rząd rosyjski nietylko oszczędzał, ale zamierzał, podniósłszy ich dobrobyt materyalny i stan intelektualny, stworzyć w stanie włościańskim punkt oparcia dla idei państwowéj rosyjskiéj, a w „duchu rosyjskim" masy znaleźć przeciwwagę dla wszelkich aspiracyi polonizmu. Bywali wprawdzie jenerał gubernatorowie wileńscy, którzy już w siódnem dziesięcioleciu proponowali rozciągnięcie tychże samych środków prześladowczych, jakie stosowano do innych warstw ludności krajowéj, i na włościan wyznania katolickiego. Ale rząd centralny opierał się tym propozycyom, trzymając się wiernie polityki i tradycyi liberalnych siódmego dziesięciolecia. Przez czas długi robiono wszystko, aby stan włościański pozyskać oczywiście kosztem i szkodą szlachty, kosztem prawa własności i poszanowania dla niego. Tak było przy nadziale gruntowym; utrzymano szachownice gruntowe i przyznano serwituty włościanom, byle tylko mieć sposobność brania ludności wiejskiéj w opiekę i szczwania jéj przeciwko właścicielom ziemskim pochodzenia polskiego.

Pomimo kilkunastoletnich usiłowań, rusyfikacya czyniła słabe postępy. Niektórzy z przedstawicieli administracyi miejscowéj zaczęli przychodzić do przekonania, iż katolicyzm ludności włościańskiéj jest główną przeszkodą w dziele rusyfikacyi kraju; jest to furtka, która łączy stan włościański z polonizmem. Zwolna, niepostrzeżenie, cały aparat prześladowczy zaczął działać przeciwko protegowanemu dotychczas stanowi włościańskiemu, téj „głównéj opoce" idei państwowéj rosyjskiéj Z początku próbowano katolicyzm zrusyfikować, a gdy to się nie powiodło, wzięto się do jego systematycznego podkopywania. I tutaj kreśli autor nader wymownie cały ten proces ucisku włościaństwa katolickiego — a takiem jest ono przeważnie bez względu na swe pochodzenie litewsko-łotewskie lub białoruskie — na wszystkich polach: w prawach nabywania własności ziemskiéj, w prawach służbowych lub społecznych, a wreszcie w życiu religijno-moralnem, w najdonioślejszych onego chwilach.

I jakież tego następstwa? Oto nowy nastrój, nowy pogląd na świat, nowe poczucie owéj odrębności i samowiedzy zaczęły — jak zapewnia autor — objawiać się i torować sobie drogę do masy włościańskiéj w kraju zachodnim. Widzi ona, czuje i doświadcza na każdym kroku, iż władza rosyjska, rosyjska administracya, naczelnicy władz rosyjskich nie dopuszczają jéj do nabywania ziemi, odejmują sposobność do uczciwéj pracy na wszelkich dostępnych dla niéj stanowiskach, a tamują synom włościańskim dostęp do wszelkich państwowych i społecznych stanowisk. Nawet tak pospolite posady, dostępne dawniéj każdemu choć odrobinę wykształconemu włościaninowi, jak pisarza gminnego, jego pomocnika, *uriadnika*, policyanta miejskiego, konduktora, budnika kolejowego, strzelca w lasach rządowych, palacza na kolejach żelaznych i t. d. — zupełnie dla nich zamknięte, z powodu ich wiary katolickiéj. Dla téj wiary doznaje wieśniak wszelkich możliwych trudności, na wszelkich możliwych drogach swego chłopskiego żywota; władza rosyjska staje się jego złym geniuszem we wszystkich decydujących i tragicznych chwilach jego doli chłopskiéj; policya i administracya rosyjska przeszkadzają mu spokojnie i jakby należało pochować zmarłego ojca, matkę, brata, siostrę lub dobrego sąsiada; one na każdym kroku ścieśniają możność uczestniczenia w nabożeństwie katolickiem; one niejednokrotnie urągają saméj nawet wierze.

Z tego wszystkiego powstało z początku pewne niedowierzanie ku władzom rosyjskim; zwolna przeszło ono pod wpływem tychże czynników w nieprzyjaźń, a nieprzyjaźń stała się w końcu nienawiścią, ogarniającą całą istotę włościanina, przenikającą w najskrytsze tajniki jego duszy.

I oto — zapewnia autor — dokonał się w stanie włościańskim kraju północno-zachodniego przełom socyalny niezwykłéj doniosłości Głęboka nienawiść do administracyi rosyjskiej, do policyi, do władz państwowych wogóle stała się obecnie stanem normalnym. Nienawiść ta, jak każda siła moralno-społeczna, szuka punktu wyjścia, jakiegoś zewnętrznego wyrazu i przy lada sposobności przeistacza się w wypadki tragicznéj doniosłości (Kroże). Dowodów na to znaleźć można niemało w sprawozdaniach gubernatorów sześciu gubernii północno-zachodnich, a przedewszystkiem w statystyce kryminalnéj ostatnich dziesięcioleci. Lud litewski i białoruski, niegdyś tak potulny i uległy bezgranicznie władzy, stawia dziś bardzo często opór władzom i jéj reprezentantom. Jestto objaw na Litwie obecnie prawie normalny.

(Dokończenie nastąpi.)

Zakończenie roku szkolnego w konwikcie w Chyrowie.

Z tradycyi ledwie tylko lub z książek my młodzi wiemy coś o owych głośnych a imponujących zawsze uroczystościach popisowych, jakiemi dawniéj u nas zamykano kursa szkolne, a na które do miast zjeżdżały całe rodziny z obawą i nadzieją — niepewne, co im tam za niespodziankę dziecko przygotuje. Starsi pamiętają to piękne chwile i lubią z dumą i wewnętrznem zadowoleniem opowiadać o sławnych onych popisach i rozdawaniu nagród w krzemienieckiéj szkole bo Komisya Edukacyjna zachowując tradycye dawne przepisała wyraźnie solenne rozpoczęcie i zakończenie szkolnego roku.

Dziś, nie wiadomo w imię jakiéj idei zmieniły się te zwyczaje. Regulamin szkolny odjął temu aktowi wszelki urok nadzwyczajności, poezyi i zachęty, jaką z pewnością dawniéj młodzież miała w popisach, i sprowadził go do najzwyklejszéj formy — do prostego, często niemego rozdania świadectw po klasach. Nie wiadomo nam, dlaczego w gimnazyach zniesiono te uroczyste popisy, to zasłużone rozdawnictwo pochwały i nagrody. Bo jeżeli, jak chcą przeciwnicy dawnego porządku, nie oddziaływują te rzeczy korzystnie na wychowanie młodzieży, dlaczegoż, pytamy w szkołach nawet ludowych dotąd się praktykuje uroczyste zamknięcie roku i rozdanie nagród? Dlaczego owszem i w uniwersytetach ci, którzy chlubnie się odznaczają zdolnością i talentem nad innymi, odbierają nie wzwykły — ale w jak najsolenniéjszy sposób dyplomy i stopnie akademickie „*sub auspiciis imperatoris*"? Jeźli boją się w umyśle młodzieńczym rozbudzić czczą gonitwę za nagrodami i uznaniem, to czemuż téj ich wszekoméj obawy nie podziela świat cały, kiedy nagrodami, orderami i tytułami odznacza mężów stanu i dzielnych wojowników, artystów i uczonych? Czemuż ci reformaterowie sami za szczyt swych marzeń, za dobrze zasłużony honor uważają do dziś tytuły „radzców" czy rzeczywistych czy fikcyjnych?

Zdaje się nam, że to, co starszym dodaje zachęty i zapału do poświęceń i pracy, nie będzie i u młodzieży złem — a doda pewno jeszcze coś, co tę naszą dziatwę do szkoły, do kierowników ich przywiąże i nauczy ich poważać i cenić. Jeżeli wiemy i rozumiemy, jakim czynnikiem znaczącym i wpływowym na kierunek całego ludzkiego życia jest uczciwy szacunek samego siebie, swéj godności, szczytny punkt prawdziwego honoru — nie możemy nie widzieć wówczas dobrego rezultatu z tego rodzaju publicznéj ale zasłużonéj odznaki.

Takie uroczystości, jakkolwiek znikły z widowni dzisiejszego świata — przechowują się dotąd wiernie po naszych konwiktach i pensyonatach, gdzie pozostało dotychczas wiele z zapomnianych już zwyczajów i dobrych tradycyi. Miłemi wspomnieniami i wrażeniami — jakich doznaliśmy na podobnym dorocznym popisie w konwikcie Chyrowskim Ojców Jezuitów, pragniemy się obecnie podzielić z czytelnikami, pewni, że tego rodzaju opis może w niejednem sercu obudzi dawne wspomnienia lepszéj przeszłości.

Popis ten uroczysty i połączone z nim uroczyste rozdanie świadectw maturzystom tego Zakładu miał miejsce 27 czerwca b. r. Rozpoczęła akt cały solenna msza św., odprawiona z liczną asystą. na któréj prócz młodzieży widziałeś liczne zastępy gości, rodziców, przybyłych z dalszych i bliższych stron. Po nabożeństwie, po dziękczynnem „Te Deum" nastąpiło właściwe zakończenie roku szkólnego. Przestronna, odświętnie przybrana sala popisowa zapełniać się poczęła dziatwą i gośćmi, a za chwil kilka po godzinie dziesiątéj weszli do sali przełożeni Zakładu wraz z panem inspektorem dr. L. Germanem. Ucichły gwary i szepty a ozwały się wdzięczne tony wspaniałéj introdukcyi muzycznéj. Po muzyce nastąpiły deklamacye w języku polskim, francuzkim i niemieckim, nagradzane hojnemi oklaskami, a potem wręczanie nagród zasłużonym.

Ci najprzód którzy zachowaniem wzorowem i pilnością wśród swych rówienników celowali, wywoływani po nazwisku, odbierali z rąk O Rektora odznaki honorowe. Następnie uczniowie w naukach wyszczególnieni postępem eminencyi otrzymywali kolejno w upominku prześliczne książki, które im na całe życie pozostaną cennem i miłem wspomnieniem pracy i zachętą niemałą do podobnéj na przyszłość wytrwałości. Rzewny to był widok patrzeć jak koledzy swym dygnitarzom w przechodzie tym tryumfalnym winszowali nagrody i uznania, rzewniejszy jeszcze, kiedy się widziało niejedną łzę radości i zadowolenia w oczach rodziców i znajomych; aż serce rosło, kiedy jeszcze kapela zagrała ku uczczeniu pracy i wytrwałości tych szczęśliwych wybrańców losu.

Wśród takich odznaczeń zasługi, wśród wdzięków kapeli rósł i wzmagał się nastrój serdeczny i poważny obecnych. Kiedy odczytano kilkaset nazwisk uczniów o dobrym postępie, przyszła koléj na tych wreszcie którzy w tym Zakładzie złożyli egzamin dojrzałości. Nawiasem powiemy, iż wypadł on świetnie, i dał chlubne świadectwo wychowawcom kierującym wykształceniem dziatwy i uczniom i tychże gorliwéj pracy. Na 18 zdających egzamin 2 zdało go z odznaczeniem, 13 dobrze, a 3 otrzymali pozwolenie poprawienia jednego przedmiotu po feryach. — Po wstał tedy z miejsca swego krajowy inspektor dr. L. German i najprzód w pięknéj przemowie zaznaczył przyszłe zadanie, pracę abituryentów wskazując zarazem, czego unikać mają a jakiemi iść w życiu drogami. Następnie każdemu wręczył świadectwo.

Teraz na tąpiła chwila w całym tym solennym akcie najrzewniejsza, bo pora pożegnania. Uczucia wezbrane rosły i kiedy w imieniu opuszczających na zawsze zakład, żegnał abituryent Skrowaczewski przełożonych i kolegów — kiedy począł kreślić obraz tych lat dziecinnych, szczęśliwych, przeżytych w murach konwiktu, kiedy począł dziękować Ojcom za prace i trudy — widziałeś łzę niejedną w oku obecnych, łzę szczerego wzruszenia i radości. Po tej przemowie na drogę życia dał rady i wskazówki dziatwie X. rektor, a młodzież zakończyła popis jeszcze prześlicznym śpiewem, pełnym ognia i melodyi.

Z echem tych dźwięków w duszy, z obudzonemi lat dawnych wspomnieniami w sercu, opuszczaliśmy salę popisową, gdzie uczucia dziatwy przejęły nas radością i tęsknotą jakąś nieopisaną. Za chwilkilka te ożywione korytarze, te kipiące życiem mury oniemieją... w różne strony rozleci się ta młodzież po kraju — ale mamy tę błogą nadzieję, iż ztąd wyniesie i ze sobą rozsiewać będzie najlepszy wpływ katolickiego wychowania. Nadto wśród prozy jednostajnego szkólnego życia taki uroczysty akt zapisuje się głęboko w umyśle wszystkich, a zwłaszcza młodzieży i pewnie na całe życie wspomnienie tych jasnych chwil — czy pomyślne — czy może smutne nie zostaną bez wpływu i owoców. Wynosi zatem nasza młodzież z Chyrowskiego konwiktu nie tylko wychowanie zdrowe, katolickie — naukę, ale i zasób spory cennych wspomnień, które w niej odzywać się będą w życiu, nawołując do pracy i wytrwałości w zasadach najlepszych. *A*

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(84 posiedzenie.)

Berlin, 3 lipca godz. 11.

Najprzód zajmowała się Izba projektem, dotyczącym utworzenia *kredytowéj kasy centralnéj*, w trzeciem czytaniu. W dyskusyi jeneralnéj starał się dep. *Brockhausen* (kons.) zbić wczorajsze zaczepki posła Richtera. Minister handlu *Berlepsch* wyraził nadzieję że projekt ten przyczyni się do poparcia związków kredytowych rzemieślników; już teraz objawia się w rzemiośle ożywiony ruch w tym kierunku, ma się nawet utworzyć bank spółkowy w Berlinie. Także związki cechowe mogłyby się stać odpowiednią podstawą dla stowarzyszeń kredytowych.

Dep. *Hammacher* (nar. lib.) uznawał również, iż projekt może i musi stać się pożytecznym dla rzemiosła. Dep. *Schenk* (woln. str. lud.) obstawał przy tem, że spółki systemu Schultzego z Delitsch nie odniosłyby żadnych korzyści i zauważył, że te spółki urządziły się tak, aby zaspokajać potrzebę pożyczek z długim terminem dla rolnictwa.

W dyskusyi specyalnéj *przyjęto* pojedyńcze paragrafy bez znaczniejszych rozpraw i wreszcie całą *ustawę* zna zną większością.

Izba przystąpiła do obrad nad ustawą o kartach myśliwskich. §§ 1 i 2 przyjęto bez dyskusyi dopiero § 3 wywołał dłuższe i po części nawet niecwzburzone rozprawy. Dep. *Jaeckel* z Poznania (wolny str. lud.) żądał zniżenia opłaty od kart myśliwskich na 5 m. i uzasadniał to żądanie, zaznaczając, że hrabia Brühl w Izbie Panów twierdził, iż polowanie jest dzisiaj tylko rozrywką dla żydów, literatów i sekretarzy pocztowych. To atoli nie jest prawdą. Chłopi także chodzą często na polowania i nieraz są do tego zmuszeni, ponieważ do zwierzyny trzeba strzelać. Należy chłopom ułatwić zadzierżawianie polowania.

Depp. *Schnaubert* i *Plötz* (kons) wnieśli, aby dla niektórych dzielnic ministerstwo stanu zniżało opłatę od polowań do połowy. Dep. *Willebrand* (centr.) wniósł, aby karty powiatowe były ważne na cały obszar polowania prywatnego.

Minister rolnictwa *Hammerstein* wyraził ubolewanie nad tem, że komisya oprócz kart rocznych i dziennych stworzyła trzecią kategoryą kart powiatowych. Mówca proponował, aby lepiéj zniżyć opłatę kart rocznych na 15 m. Dep. *Hubrich* (centr.) zauważył, że ustawa ma na oku interes wielkiéj własności ziemskiéj i przemawiał za wnioskiem, aby opłatę od kart powiatowych zniżyć na 5 m.

Dep. *hr. Limburg-Stirum* (kons.) nazwał stano-

---

27) **Rudy Starosta.**

Powieść z czasów Konfederacyi Barskiéj.

Według starego rękopisu opracował

KRUK.

CZĘSC PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 148.)

— Panowie bracia uciszcie się! — zawołał tenże po kilkakrotnie podniesionym głosem.

Mówca znalazł nadspodziewanie prędko posłuch. Fale srożącéj się burzy opadły o tyle, że kawaler Skirmunt przemówić zdołał i był słyszanym.

— Kiedy sławny Hannibal — rozpoczął on — dowódzca nad siłami zbrojnemi nawigacyjnego konsorcyum w Katargenie, w okolicach Rzymu grasował, wtedy synowie Marsa głowy potracili, strach padł na stolicę. Rzymianie powtarzali z drżeniem: „Hannibal ante portas!" Łamali ręce w rozpaczy i na śmierć się gotowali. Coś podobnego, choć w małym konterfekcie, dziać mi się widzi i u nas dzisiaj. Bez planu, bez decyzyi stoimy wobec Moskali, a wielu z was widzi najlepsze na to remedium: umierać! Sprawę tę ważną należy pierwéj bliżéj roztrząsnąć, Prima quaestio. Jakie korzyści przyniesie ta śmierć? Cui bono? Czy krajowi? Bynajmniéj! Szkodę tylko przez stratę hufca zbrojnego. Secunda quaestio. Pocośmy się tutaj zeszli zbrojno? Aby starostę pojmać i gród jego zburzyć. Więc zginąć, na śmierć się rzucić, znaczy to samo, co poniechać celu pryncypalnego i staroście oddać przysługę walną. Te dwie kwestye przyjść muszą pod scrutinium. Z wami jednakże, mości panowie, dyskusya staje się zgoła niemożebna! Nie jak mężowie dojrzali, pozwólcie sobie to powiedzieć, lecz jak młokosy niedowarzone zabieracie się do wotowania w sprawie kapitalnéj. Dowódzca, człek wypróbowany, cnoty i charakteru nieposzlakowanego, pyta o sentencye, chcąc wymiarkować opinie wasze — i cóż się dzieje? Otóż szkalujecie go, zarzucacie kalumniami najhaniebniejszemi męża, który czysty jak złoto, w ogniu próbowane szable nawet dobywacie. Zastanówcie się tylko. Taki ma być zdrajcą, moskiewskim szpiegiem, który wysztyftował najpierw i do obozu przyprowadził ze sobą hufiec zbrojnych jeźdźców i sotnią pieszych! Ubi mens? ubi caput? Zawstydźcie się, wy kalumniatorowie niepoczesni!... Nie! to nie może ujść płazem. Zanim dalsze consilium toczyć się zacznie, wnoszę przedewszystkiem, aby potwarcy ciężko obrażonemu i zelżonemu dowódzcy satysfakcyą dali należytą.

— Satysfakcyi poszukam sobie sam — odparł na ten wniosek niechętnie Ginwiłł — lecz nie jako dowódzca, składam bowiem komendę.

W miarę jak Skirmunt pluł w kaszę panom braciom coraz dotkliwszemi słowy, winni głowy spuszczali; jaki taki chował zawstydzony pocichutku szablę do pochwy. Główni sprawcy zaburzenia wycofali się niepostrzeżenie ze środka, pierzchając i kryjąc się po zakątkach, lub chowając się, za plecami przodowników swoich; dwa obozy przeciwne stopniały, zlały się z nów w jeden. Cicho się zrobiło w zgromadzeniu podczas zasłużonéj nagany i ostrych wyrzutów ze strony poważnego i dostojnego męża, niby makiem zasiał.

Kiedy Ginwiłł oświadczył, że komendę składa, zerwała się znów burza, lecz tą razą wyrażalli wszyscy swe niezadowolenie.

— Nie pozwalamy! Veto! Puławski obrał, Puławski tylko złożyć może z urzędu! Przeciw konstytucyi! Nie wolno! Veto! — odzywały się ze wszystkich stron głosy.

— Niech kalumniator pryncypalny odszczeka potwarz — odezwał się ktoś ze środka — rzuconą na dowódzcę, niech mu da satysfakcyę według wniosku! Kto on taki?

— Padalica! Padalica na front! — wołało kilku ze szlachty. Mianowanego wywleczono z kąta, gdzie był przycupnął i przepchnięto go przez ciżbę na środek przed stół, poza którym siedział Ginwiłł i kilku najznakomitszych z pomiędzy dowódzców. Padalica, człowiek o zuchwałem wejrzeniu i minie junackiéj wzdrygał się atoli odwołać słowa obelżywe i potwarze rzucone na wodza, do czego drudzy zniewolić go chcieli.

Rozjątrzony tym oporem przyskoczył do niego z dobytą szablą Szyszko.

— Mości Padalico! tu nie przelewki! — wrzasnął z roziskrzonym wrokiem — radzę ci po dobroci uczyń wolę naszą. Skoro nie, klnę się na honor, że tą szablą uszy ci poobcinam jak zdrajcy, oręż odbiorę i fora z obozu!

Szlachcic przyciśniony do muru, zwłaszcza, że tłum cały Szyszki słowom przytakiwał, rad nierad rozpoczął odwoływać.

— Ja — rzekł — Zbigniew Odyniec Padalica, właściciel Psiejmordy z przyległościami...

Na to słowo „Psiejmordy" wesołość nagle wybuchła w całem zgromadzeniu, nawet poważniejsi od śmiechu utrzymać się nie mogli.

Padalica tem wszystkiem zmięszany nie mógł słów znaleźć do dalszego toku swéj rzeczy; Skirmunt najbliższy niego podawał mu więc pojedyńcze słowa przeproszenia i odwołania. Kilku innych jeszcze wystąpiło dobrowolnie na środek i przeprosiło wodza.

Ginwiłł w ten sposób przejednany postanowił dzierżyć jeszcze nadal swój trudny urząd i gdy się obrządki odwoływania i przepraszania skończyły, odezwał się w te słowa:

— Zwołałem na naradę tylko starszyznę, a widzę tu wielu szeregowców. Wypraszam sobie Mości panowie niepowołanych; niechaj zostaną tu ci jedynie tylko, którzy we wojsku mają rangę, lub też we województwie albo starostwie swoim znaczniejszy urząd dzierżą!

Po téj przemowie większa połowa szlachty ustąpiła; zrobiło się zaraz przestworno; garstka mężów poważnych i spokojnych w krótkim czasie się porozumiała i postanowiła:

„Zostać w obozie, lecz takowy zwężyć i dobrze ufortyfikować. Konie, oprócz kilku najpotrzebniejszych, wypuścić z obozu wraz z potrzebnymi ludźmi do prowadzenia. Zarazem kilku rycerzy wysłać po odsiecz do starościca lub Czeczottów."

Ci wybierali po szlachcie okolicznéj pieniądze do skarbca konfederackiego należne, po większéj części niezapłacone jeszcze. Także mieli oni polecenie panów braci opieszałych i nieskorych, a było ich dużo jeszcze, którzy mimo przyrzeczenia, ani sami się nie stawili, ani ludzi nie przesłali, do wyprawy nakłonić. Tymczasem obóz miał się bronić do upadłego. Zadanie nie wydawało się być zbyt trudne, zwłaszcza, że żywności zapasy starczyły na parę tygodni; dla koni tylko w ścieśnionym obozie wkrótce przybrakłoby trawy, dlatego też konie wysyłano.

KONIEC CZĘSCI I.

wisko posła Jäckla tytkowo kramarskiem i powstawał przeciw wnioskowi posła Willebrandta.

Dep. *hr. Strachwitz* (centr.) zauważył, że § 4 w brzmieniu komisyi jest kompromisem między dwoma uzasadnionemi pojęciami, że polowanie jest po części zbytkiem, po części wykonywaniem prawa własności ziemi. Dla tego nie ma powodu do gwałtownych rozpraw nad różnemi zapatrywaniami politycznemi i do przeciwieństw między wielkim a drobnym właścicielem. Gminy robią teraz tak dobre interesa przy wydzierżawianiu polowań, że kto chce polować, nie czyni tego dla zarobku, lecz dla przyjemności.

Po niedługiej już dyskusyi odrzuciła Izba wszystkie wnioski o zmianę i potwierdziła §§ 3 i 4 wedle uchwał komisyi, tak samo i następny § 5.

W § 12 zmieniono na wniosek deput. *Bachmanna* (nar. lib.) przepis karny o tyle, iż dozwoloną jest tylko kara pieniężna od 15 do 100 marek. Resztę ustawy przyjęto bez zmiany.

Następne posiedzenie jutro.

Koniec o godzinie 4.

Niemcy.

* ***Berlin***, 3 lipca. Cesarz wyjeżdża dziś wieczorem na pokładzie jachtu Hohenzollern z Kilonii do Szwecyi, dokąd przybędzie w sobotę w południe. Przyjmować go będzie król szwedzki. Cesarz spędzi kilka dni w zamku królewskim blizko Sztokholmu incognito, poczem odwiedzi następcę tronu w Tullgaru. Cesarzowa ma także powrócić dzisiaj do Poczdamu.

— Pierwszy okręt handlowy przejechał dziś do Anglii przez kanał cesarza Wilhelma w 8 godzinach 40 min.

— W koszarach na polu Tempelhof w Berlinie explodował dzisiaj balon wojskowy. Na szczęście nikt nie postradał życia, kilka osób odniosło lżejsze uszkodzenia.

— Nowojorska Izba handlowa ostrzega ponownie, aby z Niemiec nie przybywali buchhalterzy, pomocnicy handlowi itp. do Ameryki, jeżeli nie mają naprzód zapewnionego miejsca, ponieważ w tych gałęziach setki ludzi nie mają zajęcia, tak przepełnione są wszystkie te stanowiska.

— „Nat. Ztg." donosi, iż w kołach parlamentarnych szerzy się pogłoska, że rząd ma zamiar zamianować bar. Huenego przewodniczącym dyrekcyi kasy centralnéj ku popieraniu spółkowego kredytu osobistego. Pertraktacye posunęły się już tak daleko, iż nie potrzeba wątpić, że bar. Huene stanowisko to przyjmie.

— Komisya szkólna sejmu oświadczyła się na ostatniem swojem posiedzeniu za przypuszczeniem kobiet do studyum medycyny. Także obecny na posiedzeniu przedstawiciel rządu okazał przychylność dla téj propozycyi, mówił, iż rząd nie jest w zasadzie przeciwny przypuszczaniu kobiet na odczyty uniwersyteckie, lecz trzeba naturalnie postępować z wszelką ostrożnością.

— Zaproszenia na uroczystość odsłonięcia pomnika ś. p. Windthorsta w Meppen rozesłano do wszystkich członków parlamentu. „Vorwärts" pisze: „Ze względu na osobistą sympatyą i powszechny szacunek, jakim się cieszył zmarły przywódzca centrum także u przeciwników, z pewnością wielu uczyni zadość temu wezwaniu".

— Rada kolejowa odrzuciła na wczorajszem posiedzeniu wniosek, aby wschodnie zniżone taryfy od przewozu żywego bydła rozprzestrzenić także na zachód monarchii, 16 głosami przeciw 15. Daléj uchwalono zaprowadzić taryfę wyjątkową od denaturowanéj soli fabrycznéj w Inowrocławiu do Huty królewskiéj. Zniżenie taryfy wyjątkowéj od węgli śląskich do Szczecina przekazano osobnemu wydziałowi.

— Ks. Bismarck podobno zdrów jak ryba, przechadza się nawet w czasie ulewnego deszu. Wczorajsze wiadomości o jego zdrowiu dziś odwołują pisma niemieckie.

Telegramy.

Dublin, 3 lipca. Pewien robotnik znalazł na ulicy blaszaną puszkę. Gdy chciał podnieść jéj wieko, nastąpiła eksplozya i zabiła go.

Londyn, 3 lipca, Akers Douglas został mianowany pierwszym komisarzem robót publicznych, Walther Long prezesem urzędu rólnictwa, obydwaj z krzesłem w gabinecie.

Madryt, 3 lipca. Z Kuby donoszą: Major Charbran na czele 240 wojska pobił pod Castillo i Zayac bandę 500 powstańców i zdobył 47 koni.

Petersburg, 3 lipca. Obiega wersya, że bezpośrednia pożyczka rosyjska nie przyjdzie do skutku, natomiast rokowania co do pożyczki chińskiéj pod gwarancyą Rosyi biorą pomyślny przebieg.

Wiedeń, 3 lipca. Silny grad i burza wyrządziły w ostatniéj nocy szczególniéj na północno-zachodnich przedmieściach znaczne szkody, zwłaszcza we winnicach. Woda wdarła się do piwnic i suterynów.

Carogród, 3 lipca. Prefekt Pery, Blaque bej, umarł dzisiaj.

Madryt, 3 lipca. Mondas został mianowany ambasadorem w Paryżu.

Spezia, 3 lipca. Na łodzi terpedowéj „Aquila", eksplodował podczas próbnéj jazdy kocieł w pobliżu Rio Maggiore. 8 ludzi straciło życie, a 12 odniosło rany.

Rio de Janeiro, 4 lipca. Walka z powstańcami w prowincyi w Rio Grande została ukończoną skutkiem zawieszenia broni w celu podjęcia rokowań pokojowych.

Z wizytacyi pasterskiéj
Najprzew. X. Arcypasterza.

Łabiszyn, 1 lipca 1895

Z gościnnych Potulic udał się Najprz X. Arcypasterz wspaniałą czwórką, w otoczeniu banderyi potulickiej, do Samoklęsk i Szubina. W Samoklęskach witali Go na czele licznego ludu X. dziekan Sobeski, który przemówił w imieniu parafian i X prob. Górski z Rynarzewa, rządzca miejscowego kościoła. Zwiedziwszy kościół i plebanią, udał się Najprz. X. Arcypasterz do Szubina, gdzie całe miasto wybiegło na przyjęcie Naczelnika dyecezyi wśród pieśni, bicia dzwonów, illuminacyi miasta, girland, festonów, wieńców. Już przed miastem witał poseł p. Janta Połczyński z Żaliczyna Najprz. Arcypasterza, a w kościele X. dziekan Ryński w bardzo pięknych słowach na czele licznych kapłanów z okolicy.

Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz odpowiedziawszy z wielką miłością, obejrzał kościół, wstąpił na krótki czas na plebania a potem udał się powozem do położonego już prawie za miastem przymusowego prowincyonalnego zakładu wychowawczego zaniedbanych i opuszczonych sierot, przeważnie narodowości polskiéj. Przyjęty przez naczelnika zakładu, grono nauczycielskie i pana landrata, hr. Rittberga, udał się X. Arcybiskup do kaplicy zakładowéj, w któréj przyjęty śpiewem wychowańców, przemówił po niemiecku i po polsku. Ostatnia przemowa rozczuliła wszystkich, a wychowańcy głośnym wybuchli płaczem. Chwila ta pozostanie wszystkim pamiętną przez całe zycie.

Następnie zwiedził Najprzew. X. Arcypasterz gospodarstwo domowe, ogród i wszystkie klasy, przyczem panowie nauczyciele egzaminowali z religii po niemiecku. Opuściwszy zakład złożył Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup wizytę panu landratowi i niebawem ruszył ku Lubostroniowi — czule żegnany przez ludność, oczarowaną łaskawością i dobrocią swego Arcypasterza. Za miastem banderya konna opuściła X. Arcypasterza na Jego życzenie a sam podążył na Łabiszyn do Lubostronia, aby wypocząć przez dwa święta, tj. w uroczystość śś. Piotra i Pawła w sobotę i następującą niedzielę w gościnnym domu hr. Leona Skórzewskiego, który właśnie w dniu przyjazdu Najdostojniejszego Gościa obchodził swe imieniny.

Tego wypoczynku X. Arcypasterz zadzwyczaj potrzebował, bo wśród niezwykle skwarnych dni bez przerwy wizytował Chodzież, Ujście, Skrzetusz, Lubiankę i Nakło, wszędzie przemawiając i bierzmując itd. Na przywitanie Naprzew. Arcypasterza przybyli pp. Ponińscy z Kościelca, X. prałat Poniński, hr. Skórzewscy z Czerniejewa itd.

X. kanonik Kubowicz powiedział w niedzielę kazanie w Łabiszynie nawięzując do tego, że właśnie przed rokiem przewodniczył tu był misyi, którą z nim odprawili XX. Pasztalski i Szadziński, a po któréj X Arcypasterz przez dwa dni udzielał Sakramentu Bierzmowania.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 4 lipca.

* **Doniesienia urzędowe kościelne**. Archidyecezya Poznańska.

Sędziami prosynodalnymi dla archidyecezyi poznańskiéj mianowani zostali:

1) W. X. Wanjura dr. św. teol prałat, prob. kap
2) W. X. Szołdrski, S. S. Can. dr. lic. św. teol. kanonik metropolitalny.
3) W. X. Kubowicz dr. św teol kanonik metrop.
4) W. X. Echaust kanonik metrop. radzca kons.
5) X Kotecki prob. par. św. Jana Jerozol.
6) X. Ginzicki dziek kons i prob. w Wielichowie,
7) W. X. Jażdzewski dr. św. teol prałat dom. J. Św. proboszcz w Srodzie
8) W. X. Friske prałat dom J. Św kanonik hon. oficyał i prob. w Sypniewie.
9) W. X. Jaskulski lic św. teol. prałat dom. J. Św. proboszcz w Biezdrowie.
10) X. Kessler proboszcz w Rydzynie.
11) X. Ołyński dziekan kons. i prob w Koźminie.

* **Doniesienia urzędowe**. Order czerwonego orła IV klasy otrzymał wyższy lekarz sztabowy dr. Buchs z Gniezna.

* ***Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz Floryan*** wrócił wczoraj dnia 3 lipca wieczorem o godz. 7 z Wałcza, dokonawszy podróży wizytacyjnéj, do swéj rezydencyi poznańskiéj.

* ***Arkusze*** do podpisywania celem dołączenia ich do adresu, wysłać się mającego do Kardynała hr. Ledóchowskiego, złożone zostały we wszystkich tutejszych redakcyach i instytucyach finansowych. Nadto otrzymali je: L. Grabski, młyn parowy w Inowrocławiu, Józef hr. Mielżyński w Iwnie, redakcya „Dziennika Kujawskiego" w Inowrocławiu, dr. Wróblewski w Buku, dr. Żuchowski w Grodzisku, dr. Bojanowski w Kościanie, baron Chłapowski w Szołdrach, Kaźm. Chłapowski w Kopaszewie, poseł Kubicki w Srodzie, dr. Tad. Jackowski w Pomarzanowicach, dr. Alkiewicz w Osiecznie, dr Alkiewicz w Pobiedziskach, Wierzbicki w Gnieźnie, hr. Żółtowski w Niechanowie, aptekarz Osten w Witkowie, dr. Julian Chełmicki w Żydowie, Józef Stark jun. w Mogilnie, radzca K. Sczaniecki w Poznaniu, Fr. Posadzy w Szemborzu pod Łojewem, Stępa w Dąbrowie pod Zanie myślem, Marcin Palacz w Górczynie, dr. Kożuszkiewicz w Jeżycach, Łukoinski na Wildzie, Michał Nowak w. Mądrem pod Srodą, Hip. Robiński w Krotoszynie, Józef Chełkowski w Starogrodzie p. Kublinowem, Dirska w Ostrzeszowie, dr. Daszkiewicz w Kępnie, gospodarz Cieślak w Piekarach pod Jeziorkami, gospodarz Gąszczak w Opatowie pod Lenką, hrabia Szembek w Siemianicach, gospodarz Antczak w Krajkowie pod Mosiną, Paweł Szyfter w Stęszewie, Jaskólski w Mosinie, Czapla w Wielowsi pod Arcugowem, Skrzydlewski w Mechlinie pod Sremem, Krzysztoporski w Dobczynie pod Rusocinem, Adam hr. Żółtowski w Kadzewie pod Sremem, Karol hr. Mielżyński w Chobienicach, Stanisław hr. Łącki w Koninie pod Lwówkiem, Wojciech Łubieński w Kiączynie, Stefan hr. Łącki w Lipnicy, Wincenty Niemojowski w Jedlcu pod Bogusławiem, Hulewicz w Młodziejewicach pod Wrześnią, hr. Poniński we Wrześni, dr. Zygmunt Szułdrzyński w Lubaszu, dr Tadeusz Szułdrzyński w Bolechowie pod Owińskami, dr. Kutzner w Ostrowie, Hulewicz w Ostrowie, dr. Wendland w Swarzędzu, Skrzydlewski w Ocieszynie pod Obornikami, Szyper w Wielowsi pod Arcugowem, Pawlak I w Czerlejnie pod Kostrzynem, Sobieralski w Piotrowie pod Gądkami, Kopa w Strzeliuie pod Stęszewem, Łuczkowski w Luciminie pod Koronowem, Janaszak w Słupi pod Rawiczem, Kociński w Tryszczynie pod Bydgoszczą.

Arkusze wysyłają się jeszcze w dalszym ciągu w najrozmaitsze strony. Podpisali je już bardzo liczni rodacy nasi.

* **Wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych** w Teatrze polskim, Berlińska ulica nr. 18 W czasie wystawy przemysłowéj znacznie powiększona i nowo urządzona, zawierająca przeważni dzieła sztuki polskiéj oraz obcéj. Codziennie zwiedzać ją można od godziny 10 – 1 z południa i od 4 – 6 po południu W święta zaś i w niedziele od 12 – 2 po południu. Cena wejścia 30 fen, dzieci 15 fen.

* **Radzca dr. Koehler** wyjechał do Landek.

* **W niedzielę 7 lipca** urządza Tow. „Sokół" w Urbanowie wielkie „Igrzyska sokole", z których czysty dochód przeznaczony jest na zasilenie funduszu budowlanego sali gimnastycznéj Z „igrzyskami" połączone będą żywe obrazy, produkcye humorystyczne, koncert, ognie sztuczne, obóz cygański i wielka loterya fantowa, która okazałością swoją przewyższyć ma tombole urządzane w latach dawniejszych — Członkowie „Sokoła" udali się w tym celu do tutejszych kupców i pryncypałów z prośbą o poparcie loteryi bezpłatnemi fantami; ponieważ jednak delegaci, upoważnieni przez zarząd, nie wszędzie dotrzeć zdążyli, zatem wyrażamy na tem miejscu serdeczną prośbę, aby ci panowie kupcy i przemysłowcy, którzy dotychczas fantów nie ofiarowali, raczyli je przesłać do piątku wieczora na ręce p J. Zabłockiego (fabryka cholewek), przy ulicy Wodnéj nr. 4.

Wydział.

* **Czytamy** w „Orędowniku":

„Bracia Górnoślązacy, spiesząc na Zjazd Śpiewaków do Gniezna, zawitali w zeszły piątek do Poznania Na ich czele przybył p. Pilchowski, współredaktor „Katolika", rodzony Górnoślązak, pierwszy Górnoślązak który się kształcił na uniwersytecie i przeszedł do redakcyi „Katolika". Ponieważ w Poznaniu odebrano pierwszą wiadomość, że Bracia Slązacy udadzą się najprzód do Gniezna, a następnie do Poznania i dopiero w ostatniéj chwili otrzymano tu wiadomość, że przybywają najprzód do Poznania i ztąd jadą do Gniezna, przeto na prędce nie można było przygotować im w Poznaniu takiego przyjęcia, jak początkowo zamierzano. Zrobiło się jednak wszystko, co było można i p. Knapowski z p. St. Chociszewskim zajęli się kochanymi Gośćmi. Obiecali przybyć na Zjazd Przemysłowców polskich do Poznania. Niech będą pewni, że cały Poznań serdecznie im się ucieszy.

Dodać należy, że Bracia Górnoślązacy dobrze się bawili w Gnieźnie W takiéj liczbie po raz pierwszy przybyli na wielkopolskie zgromadzenie. Zachwycali się też naszemi paniami tak starszemi, jak młodszemi i ubolewali, że Wielkopolska tak mało ma stosunków z Górnym Slązkiem.

Da Bóg z czasem zadzierżgną się te stosunki ściśléj, niech tylko Bracia Górnoślązacy częściéj do nas przybywają."

* **„Posener Tageblatt"** pyta, zkąd „Kuryer" wie, że treść listu p. Gapy do X. prob. Andersza była prywatnéj natury? Odpowiedź nie trudna. Wiemy to z dopisku X. Andersza, w którym wyraźnie powiedziano: *„Pański list mający formę i, o ile mi wiadomo z opowiadania, treść prywatną."* Tego twierdzenia X. prob. Andersza nikt nie zbił, ani p Gapa, ani rejencya, niechże więc „Pos. Tageblatt." nie wykręca się siauem!

Tak samo odgrywa „Tagebl." rolę naiwnego franta, gdy z powodu wczorajszego naszego artykułu oświadcza: „über den Inhalt des amtlichen" Schreibens des polnischen Rechtsanwalts müsste man doch erst Genaueres erfahren." Na co? przecież na wstępie artykułu naszego powiedziano wyraźnie że w liście wzywał adwokat dominium B. do zapłacenia pewnéj sumy innemu dominium za utrzymanie ubogiego.

Czyż nie lepiéj przyznać od razu, że tu chodzi o zasadę:

Ja Bauer — das ist ganz was anderes!

* **Wycieczka** Galicyan, w któréj udział wezmą głównie sfery naukowe i kupieckie, a któréj przewodzić będzie prof hr Wojciech Dzieduszycki, przybywa do Poznania dnia 21 b. m

* **Na wczorajszem** posiedzeniu rady miejskiéj dokonano wyboru radzców ubogich z II i XII okręgu i sędziów rozejmczych z II i X okręgu; uchwalono zaprowadzenie piorunochronu na budynku szkólnym przy ulicy garncarskiéj; postanowiono udzielić subwencyi w wysokości 400 marek prowincyonalnemu stowarzyszeniu straży ogniowéj na zjazd związkowy, mający się odbyć dnia 7 b. m. w Poznaniu, a *odrzucono* wniosek o udzielenie subwencyi Zjazdowi przemysłowców polskich. Cenę gazu do oświetlenia obniżono na 17 fen. na metr kub., zaś cenę gazu do opału, gotowania itd. na 10 fen. Wybór płatnego radzcy odroczono.

* **„Posener Lehrer Zeitung"** biada żałośnie, że mimo ogromnych wysiłków nie udało się odwieść nauczycieli katolickich z Wrześni od zamiaru założenia osobnego stowarzyszenia. Miejmy nadzieję, że nauczyciele katolicy z innych miejscowości wzmą sobie za przykład stanowczość kolegów wrzesińskich bez względu na łzy „Posener Lehrer Zeitung".

* **Nadużycie**. „Pos Ztg." donosi, że p. Breest, właściciel dóbr Piaski w Międzrzeckiem nie pozwolił robotnikom swoim wziąć udziału w zebraniu antysemitów.

* **Hakatyści w opałach!** Wyjątkowo nie możemy nie wyrazić uznania „Geselligerowi" grudziąckiemu za to, że tak chętnie wścibia swoje „trzy grosze" do spraw polskich. Omawiając dziś protest akademików wrocławskich i sprawę X. Andersza okazuje szermierz grudziącki najszczersze chęci pokąsania nas, a zdradza się, iż na twardym karku naszym wyszczerbił sobie zęby. Wobec pełnego godności protestu akademików Polaków nie umie „Gesellige" wypowiedzieć nic, absolutnie nic, — zaledwie zdobył się na naiwne pytanie: „czemuż panowie Polacy poszli na to zebranie?" Przechodząc do sprawy następnéj wywraca następującego koziołka: jak bezpodstawnem (sic!) windig — jest zresztą twierdzenie Polaków, jakoby nauka wyższą była ponad wszelkie polityczne dążności i narodowościowe spory, objaśnia(?) wypadek następujący. Tu „Gesellige" rozpisuje się o X. Anderszu; konia z rzędem temu, kto wykaże nam, co ten wypadek ma „objaśnać" w związku z protestem akademików! W Grudziądzu widocznie kanikuła nieznośną... Najlepszą już atoli końcowa uwaga „Geselligera": „Jakiem prawem p. proboszcz mieni nauczyciela Polakiem, nie wiemy; zdaje się, że i co do narodowości „duchownéj pieczy jego powierzonego syna" omylił się srodze, inaczéj przecie byłby list bogdaj doszedł do wiadomości władz przełożonych." Takiego policzka w nagrodę za „gorliwość" chyba się p Gapa nie spodziewał!...

* **Niezwykła względność**. Ażeby protestanckim dyrektorom i profesorom umożliwić udział w zjeździe związku „misyi wewnętrzéj" naznaczyło prowincyonalne kolegium wakacye szkolne św. Michalskie na czas od 23 września do 8 października b. r.; pierwotny termin był: od 27-go września do 9 października.

* **W Lesznie** odbywa się 50 zjazd poznańskiego stowarzyszenia Gustawa Adolfa.

* **Teatr polski w Poniecu** (na sali w Strzelnicy). W piątek dnia 5 lipca jeszcze jedno przedstawienie; daną będzie operetka: „Biedna dziewczyna."

W Sremie przedstawienia z powodu odbywającéj się tamże majówki połączonych towarzystw zostały odłożone — pierwsze odegranem będzie w poniedziałek dnia 8 lipca a odegrane zostaną cztery przedstawienia.

W Srodzie pierwsze przedstawienie w piątek 8 lipca.

* **Gniezno**. W zeszłą niedzielę zgorzały gospodarzowi Drzewieckiemu we wsi Jeziorzanach wszystkie budynki gospodarcze wraz z inwentarzem składającym się z dwunastu sztuk bydła, czterech koni, owiec i nierogacizny, nie wyjąwszy psa podwórzowego na łańcuchu. Pozostał tylko nowo-budujący się dom a i ten już płomienie wiatrem pędzone naruszyły. Wraz z budynkami i inwentarzem spalił się cały dobytek rodziny i służby: wszelkie sprzęty rolnicze i domowe, bielizna, odzież, zapasy płótna, maszyna do szycia i pieniądze w ilości 600 marek. Dla budowy nowego domu nieszczęśliwa rodzina zamieszkała była w stodole drewnianéj, słomą krytéj.

* **Koronowo**. Szlachetny czyn popełnił 9-letni synek majstra szewskiego. Siostrzyczka jego licząca 2 latka bawiła się nad brzegiem Brdy i wpadła we wodę. Chłopiec nie namyślając się długo, wskoczył do wody i wyratował siostrę.

* **Gdańsk**, 3 lipca. Wczoraj wieczorem o godzinie 8 mieliśmy tu w Gdańsku burzę połączoną z gradem, dochodzącym wielkości gołębich jaj. Grad poczynił w mieście wielkie szkody, zwłaszcza wiele powybijał szyb — ale z pewnością większe szkody wyrządził w polach, tłukąc plony rólnika.

* **Franciszek Sobtzick**, królewski dostawca nadworny w Raciborzu i w Wrocławiu. Fabryka czekolady, kakao, marcepanów, konfitur, biszkopcików, pierników, cukierków i cytronatu Zatrudnia około 300 oficyalistów i robotników. Produkcya dzienna około 1200 funtów. Wielokrotnie premiowana dyplomami honorowemi oraz srebrnemi lub złotemi medalami.

* **Z Tarnowa**. Z okazyi półwiekowego jubileuszu J. Em. X. Kardynała Mieczysława Ledóchowskiego przesłał J. E. X. Biskup Łoboz z kapitułą katedralną i duchowieństwem miasta Tarnowa gratulacyjny telegram następującéj osnowy:

„Eminentissimo Domino Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinali Miecislao Ledóchowski — Roma, Piazza di Spagna, Palazzo Propaganda.

Episcopatus Poloni decori, insignito corona jubilari, fulgente gemmis, fortitudinis, vinculorum, exilii pro Christi ecclesia sustentorum, subsignatus cum Cathedrali Capitulo Cleroque devotissima nuncupat vota pro 13 Julii.

Humillimus Ignatius Episcopus Tarnoviensis."

Jego Eminencyi J. E Św. Kościoła Rzymskiego Kardynałowi Mieczysławowi Ledóchowskiemu w Rzymie. Zakład Propagandy, Plac Hiszpański.

Chlubie Polskiego Episkopatu, odznaczonemu koroną jubileuszową, jaśniejącą klejnotami mocy, więzów, wygnania za Kościół Chrystusów poniesionych, niżéj podpisany z katedralną Kapitułą i z klerem najszczersze składa życzenia na dzień 13 lipca.

Podpisy X. Biskupa i Kapituły.

* **Rzym**, 28 czerwca. (Jeszcze skandale Cavalottiego. — Demonstracya lewicy. — Kościół św. Joachima. — Z Watykanu.) Skandale i skandale bez końca! F. Cavalotti nie daje za wygraną, choć mu Izba zamknęła usta i zamknęła jednocześnie drogę do dalszych awantur. Cavalotti udaje się teraz do prokuratora sądowego, zawiadamiając go o nadużyciach F. Crispiego. Albo tedy sąd wytoczy śledztwo, a Izba da upoważnienie do procesowania Crispiego (to ostatnie jest bardzo wątpliwem) albo też wytoczony zostanie Cavalottiemu proces o oszczerstwo.... w obu razach Cavalotti będzie jednakowoż miał sposobność wystąpić z dowodami, plikami, dokumentami, które mają dowieść winy prezydenta ministrów. Crispi, albo jak go to żartobliwie nazywają, don Ciecio, niech się tedy gotuje na odparcia nowego ataku, bo lewica się zażarła i nie żartuje. I tak n. p. wczoraj, kiedy, jak prawie codziennie, otwarta kareta królowéj Małgorzaty, z lokajami w czerwonéj liberyi, ukazała się na Corso, otoczył ją tłum, zatrzymał pojazd, krzycząc: Niech żyje królowa! Precz z Crispim! Niech żyją uczciwi! Precz ze złodziejami! Była to demonstracya, przygotowana przez posłów skrajnéj lewicy. Policya rozproszyła tłum, zastraszona z początku królowa pojechała daléj; ci sami, co demonstrowali na Corso, czekają codziennie na wyjście Cavalottiego z parlamentu i robią mu na poczekaniu małą owacyjkę. Słowem piła prawdziwa z tym panem Cavalottim, Reinachem, Hertzem i Sp.

W kościele św. Joachima na Prati di Castello, za Tybrem założono w tych dniach kolorowe szyby w oknach. Przy téj sposobności sławny kaznodzieja O. Pasquale, miał przemowę. Pani Bertini-Attili wypowiedziała okolicznościowe wiersze, było nawet trochę muzyki. Kolorowe okna kosztowały 40,000 lirów, a wykonane zostały w Monachium.

Jutro, z powodu święta św. Piotra i Pawła, uroczysta msza św. odprawioną będzie w kościele watykańskim. Znany posąg bizantyjski św. Piotra przybrany jest w ten dzień w litą kapę i złotą tiarę o trzech kolorach. Mszą św. odprawi proboszcz kościoła św. Piotra, Kardynał Maryan Rampolla.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 5 lipca św. Cyryla i Metodego.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 46. Zachód o godzinie 8 minut 22.

Telegram giełdowy.

Berlin, 4 lipca 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	3	4
Pszenica osłab.		
na lipiec . . .	147 75	147 25
na wrzesień .	150 25	150 –
Zyto osłab.		
na lipiec . . .	120 50	121 —
na wrzesień . .	126 50	126 75
Oléj rzep. s, ok.		
na lipiec . . .	44 10	44 40
na październik .	44 10	44 40
Okowita osłab		
eksportowa . .	37 60	37 70
na lipiec . . .	40 80	41 —
na sierpień . .	41 10	41 30
na wrzesień . .	41 40	41 60
na październik .	40 70	40 7[illegible]
na grudzień . .	39 70	39 90
spożywcza . .	— —	— –
Owies		
na wrzesień . .	125 75	125 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	2700	2550
okowity kw. eksp.	10,000	0,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	2	3
Niem. 3% poż. pan.	99 60	99 75
Consol. 4% . .	105 50	105 60
Consol. 3½% .	104 4	104 50
Pozn. 4% l. zast.	102 75	102 75
Pozn. 3½% l. zast.	101 30	101 10
Pozn. 4% l. rent.	105 20	105 25
Pozn. 3½% l. rent.	102 25	102 30
Poznań. oblig. .	101 80	101 50
Nowa Pozn. poż.	101 50	101 50
Austr. banknoty	168 50	168 60
Austr. renta srbr.	100 60	100 70
Ros. banknoty .	219 80	219 75
Ros. listy zastaw.	103 40	103 50
Węg. 4% renta zł.	103 80	104 10
Węg. 4% „ kor.	99 50	99 —
Aust. kred. akcye	252 10	253 —
Lombardy . .	47 70	47 50
Disconto com. .	222 25	222 40

Usposobienie: stale.

Towarzystwa i Spółki.

Odezwa.

Ponieważ dotychczas jeszcze dość znaczna liczba Towarzystw Przemysłowych nie zawiadomiła czy weźmie udział w zapowiedzianym Zjeździe Przemysłowców, przeto uprasza się, aby w najbliższych dniach Zarządy odnośnych Tow. Przemysłowych zgłoszenia uskuteczniły. W ostatniéj bowiem chwili będzie trudno potem komitetowi Zjazdu, zwłaszcza co się dotyczy umieszczenia delegatów po kwaterach, należyty porządek przeprowadzić. Dochodzą nas głosy, iż niektóre Towarzystwa Przemysłowe nie otrzymały zaproszenia na Zjazd, na to odpowiadamy, że do wszystkich znanych Towarzystw zaproszenie wraz z programem Zjazdu wysłano, jeżeli ono nie doszło, to albo poczta, albo odnośni adresaci zawinili, nie przedkładając Towarzystwu zaproszenia. Jeszcze niniejszą odezwą zaprasza Wydział Przemysłowy wszystkie Towarzystwa Przemysłowe do udziału w Zjeździe, prosząc o nadsyłanie zgłoszeń pod adresem niżéj podpisanego.

Poznań, 3 lipca 1895 r.

Wydział Przemysłowy.
Z polecenia *Stefan Chociszewski*, sekretarz.

* ***We wtorek,*** dnia 16 lipca r. b. odbędzie się w lokalu Banku Związku Spółek Zar. w Poznaniu o godz. 3 po południu posiedzenie wybranéj przez zeszłoroczny Sejmik Komisyi do zmiany ustaw Związku. Na zebranie to zaprasza członków komisyi.

Srem, dnia 17 czerwca 1895.

X. Wawrzyniak, patron.

Składki.

* **Na odbudowanie** kościoła w Mądrem z figurą Najśw. Matki Boskiéj Bolesnéj, łaskami Bożemi słynącą, na ręce niżéj podpisanego ku wyłącznéj uldze ubogich parafian od dnia 1 b. m. złożyli:

N. N. z Poznania 4 m. Stachowicz 2 m. Węclewicz 5 m. Redakcya „Dziennika Poznańskiego" 75,80 marek (4-tą ratę składek zebranych). W. Skrzypek 3 m. N. N. 1 m. M. S. 1 m. A. H. 2 m. J. Hadryś 50 fen. A. Wysocki 50 fen. B. Nowicki 1,50 m. M. Kozubski 10 m. R. B. 3 m. W. Szaradowski 1 m. Eleonora, Walerya i Wiktorya po 10 fen. Za pośrednictwem Fr. Wierzewskiego z Berlina: A. Wierzewska i J. Piotrowska po 3 m. Musioł 1,50 m. M. Fiszper 1 m. Michalska, Franciszek i Jan Wybraniec, Kaczmarek, J. Zielińska i Ulrich po 50 fen. Helenka Wierzewska 30 fen., wszyscy z Berlina z dopiskiem: „na cegiełkę do domeczku Najjaśniejszéj Pani naszéj, by nas wygnańców ze swéj opieki nie wypuszczała". Za pośrednictwem K. Kramer z Grzymysławia: K. K. 5 m. M. Tylińska i K. Cieloszyk po 1 m. Br. Tylińska, Fr. Wieczorek, M. Wojtaszak, M. Padrzycka i Mikołajczak po 50 fen. W. Bronikowska 3 m. A. Szymańska 1 m. K. z pod Dalewa 3 m. — Za pośrednictwem J. Turkota z Gr. Besten w Brandenburgii: J. Turkot i K. Gajewy po 3 m. J. Turkot, S. Szulc i W. Rzański po 2 m. S. Przewoźny, P. Stachowiak, A. Srodecki, A. Rys, W. Bździel, M. Ladowski, W Mikołajczak, M. Kajdasz, A. Manyś, E. Miężał, M. Dziamski i W. Kantorowicz po 1 m. M. Sobera, F., A. i W. Wieczorek, J. Szymański, J. Klemowicz, S. Napierała, L. i W. Fornalik, W. Fetter, M. Miężał, W. Wolny, B. Wojtkowiak, M. Kaczmarek, A. Mikołajczak F. i J. Łędzki, F. i J. Troszczyński, F. Przewoźny, J. Kubiak, M. i W. Kaczmarek, M. Pilarczyk, W. i A. Szarata, W. Fliger, A. Fligel, K. Heer, A. Zaremba, W. Jakubowski, J. Gabryś i S. Areszkiewicz po 50 fen. J. Ruta i J. Kaczmarek po 70 fen. A. Grzela, J. Szewczyk, M. Weihs, J. Kowalczyk i J. Mroziński po 30 fen. A. Marciniak i F. Wyrwał po 10 f., S. Wyrwał i M. Zawiasa po 15 f., S. Weiss, M. Kurka, N. Wyrwał i A. Szawala po 20 f, M. Grzerzgowski, J. Weiss. M. Rychlik, W. Wnuk, A. Przymuszała, S. Błaszczyk i M. Pretki po 25 fen., wszyscy z Gr. Bersten, z prośbą do Matki Boskiéj Bolesnéj o opiekę i orędownictwo do Najświętszego Serca Jezusowego. W. Wojtkowiak 1 m na podziękowanie Matce Boskiéj Bolesnéj za uzdrowienie swéj żony z ciężkiéj choroby. Fr. P. 6 m J. Stasiński 60 f. X. prob. Ziętak z Dzwierszna od siebie i parafian swoich 15 m. W. Nadolna 1 m. Skrzypek 3 m. Skotnicka 2 m. X. prob. Sznejder od swéj parafii Ottorowskiéj 22 m. St A. 2 m. Kazowski i Hempowicz 3 m. Redakcya „Wielkopolanina" 100 marek (12 setkę składek zebranych) Redakcya „Kuryera Poznańskiego" 40 m. 20 f. (5 ratę składek zebranych). A. T. z J. i J. A. z G. po 1 m. z prośbą do Matki Boskiéj Bolesnéj o opiekę i pomoc.

Za te nowe liczne ofiary niech Pan Bóg szlachetnym Dobrodziejom za przyczyną Najśw. Matki Boskiéj Bolesnéj we figurze tutejszéj łaskami Bożemi wsławionéj, najobfitszemi łaskami i błogosławieństwy wynagrodzić raczy! Głęboką przejęci wdzięcznością modlimy się o to wspólnie wszyscy co niedzielę i święto, a w każdym kwartale odprawia się przed ołtarzem Najświętszéj Panny na tę intencyą Najśw. Ofiary mszy świętéj. Do rozpoczęcia budowy znacznéj nam jeszcze pomocy potrzeba. Proszę przeto pokornie serca litościwe o łaskawe dalsze choćby najmniejsze ofiary.

Mądre p. Sulencin, pow. średzki, 27 czerwca 1895.

Uniżony sługa
X. Fr. Adamczewski, pleban.

* **Stan wody w Warcie.** Dnia 3 lipca rano 0,24 m. Dnia 3 lipca w południe 0,24 m. Dnia 4 lipca rano 0,24 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 3 lipca.

HOTEL BAZAR. Hr. Mielżyński z Wielkiéj Łąki, dr. Skarzyński ze Spławia, Moszczeński z Wiatrowa, Gajewski z Tuczna, Potworowski z Kosowa.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Henings z Hamburga, Trzebiński z Będzitowa, pani Bierzyńska ze Zbiersk, X. prob. Chrustowicz z Miejskiéj Górki, pani Gajewska i Litwiński z żoną z Mogilna, Herse i Zawadzki z Warszawy. Ebel z Katschler, panie Lind z Włocławka, Starkel, Rasp i Johan ze Lwowa, Jackowski z Manowa, pani Trąmpczyńska z córką z Biernatek, pani Ponikowska z Wiśniewa, X. prob. Ruszkiewicz z Boruszyna, Berka z synem z Sobiałkowa, pani Bzylowa z Krobi, Włoskiewicz z Szamotuł, Doniemirski z Krakowa, Danielewicz z rodziną z Leszna, Abramson z żoną z Berlina

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Pani Kamieńska z Drezna, Ale z Wielkiego Klonia, Wiland z żoną z Królestwa Polskiego, Janowicz z bratem z Kowna, Neuwirk z Krefeldu, Traube z Wrocławia, pani Niegolewska z rodziną z Niegolewa, Heikerodt z Magdeburga.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Wolfsohn z Sosnowic, Sośnicki z Lewkowa, pani Błaszkowska z Warszawy, panie Heymann, Chojnacki Blumenzweig ze Słupcy, Prim z Poczdamu, Sawiński z Gr dziska, Długołęcki z Krakowa, Żyburski z Gdańska, Schiller z Lignicy, Wolff z Mannheimu, Drechsler z Mittweidy.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w lipcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
3. Po połud. 2	756.7	PłdZ. silny	pogodnie	+25,5
3. Wiecz. 9	757,0	PłdZ. słaby.	pochmurno	+21 5
4 Rano 7	757,5	PłdZ. orzeźw.	pogodnie	+17,2

Dnia 3 lipca maximum ciepła +26,0° Cel.
„ 3 „ minimum „ +17,5° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wrocław, 3 lipca 1895 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	15	70	15	10	15	20	14	70	14	40	13	90
Pszenica żółta	15	60	15	30	15	10	14	60	14	30	13	80
Żyto	12	30	12	20	12	10	12	00	11	90	11	70
Jęczmień	13	00	12	20	11	60	10	30	9	50	9	00
Owies	12	80	12	50	12	10	11	90	11	60	11	20
Groch	13	50	12	50	12	00	11	50	11	0[illegible]	10	50

Magdeburg, 3 lipca. Cukier ziarnisty excl. work. 92% —.—, cukier ziarn. excl. 88% Rendem. 10,10. Drugi produkt excl., 75% Rendem. 7.60. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I —,—, rafinada chlebowa II. —,—. Mielona rafinada z beczką 22,75, mielona Melis I. z beczką 21,75 Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za lipiec 9,67½ płacono, 9,70— żąd., sierpień 9,80 – płac. 9,85 żąd., wrzesień 9,92½ pł., 9,97½ żąd., październik-grudzień 10,32½ płacono, 10,35 – żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym –,— ctr.

Hamburg, 3 lipca. Okowita słabo, lipiec-sierpień 20½ żąd., sierpień-wrzesień 20⅝ żąd., wrzesień-październik 20¾ żąd., pazdziernik-listopad 20¾ żąd. – Kawa good average Santos za lipiec 73¾, za wrzesień 74—, za grudzień 72¾, za marzec 72 –. Usposobienie: spok. Obrót 1500 worków.

(Nadesłano).
FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) „VULKAN"
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Boże zbaw Polskę.
Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 cntmr., przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi, w bardzo wiernem wykonaniu.** — Na odwrotnéj stronie **modlitwa za Ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną. Cena egzemplarza **40 fen.,** tuzina **M. 4.00.** (153)
Nakład Księgarni Katolickiéj
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie.
Tamże wyszło:
Polecenie naszéj Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonik. Cena 10 f.
Litania o nawrócenie Rosyan Cena 4 f n.
Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych (300 dni odpustu. Cena 4 fen.
Nadsyłający niniejszą kwotę wprost do księgarni Katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie otrzymają powyższe modlitewki **franco.**

Ofiarowanie i Poświęcenie
siebie
Najśw. i Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa
Cena egzempl. 2 fen., z portor. 5 fen., 50 egz. 75 fen., z port. 80 fen., 100 egz. 1 M., z port. 1,10 M.
Poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Nauka o bierzmowaniu
osobno po polsku i osobno po niemiecku
przez **X. Enna.**
Cena za egzpl. 10 fen., z portoryum 15 fen. 50 egzpl. 4,50 mk., 100 egzpl. 7,50 mk. Na porto dopłaca się 25 lub 50 fen
Kartki do bierzmowania
poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego
w Poznaniu, Sty Marcin 16.

Przewielebnemu Duchowieństwu

polecam **wielki i urozmaicony wyb sprzętów kościelnych** jako to: Monstrancye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociołki do wody święconéj **nowego systemu lawatarze i naczynia do chrztu,** łódki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i kierce do procesyi, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiędzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrawacze do tychże i t. d. Szczególną nadto zwracam uwagę na mój nowo ulepszony bardzo piękny gatunek praktycznych trybularzy z izolowanym kociołkiem, który pomimo największego rozpalenia węgli nie podlega tak prędkiemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. — **Stare trybularze przyjmuję do przerobienia kociołka na sposób ulepszony,** wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuję w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (920)
J. Stark w Poznaniu,
Wilhelmowska ulica nr. 21.

Na Wystawie Przemysłowej
Pawilon Główny Nr. 324.

J. Eichstaedt,
Poznań — Bazar
(1146) poleca
Ornaty od 60—1000 marek.
Kapy od 75—1500 marek.
Bursy, stuły.
Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych do 200 marek za metr.
Chorągwie gotowe.
Wielki wybór dywanów smyrneńskich, Tourney i brukselskich.
Bieliznę kościelną.
Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Próba żniwiarek,
urządzona staraniem Towarz. roln. Poznańsko-Szamotulskiego, odbędzie się w **Kobylepolu pod Poznaniem w czwartek, dnia 11-go b. m. o godzinie 3-ciéj po południu.**
Do próby zgłosiło się 6 fabryk z 11-tu żniwiarkami, rozmaitych systemów. (154)
Na próbę tę zapraszamy tak członków Tow. rolniczych, jak i wszystkich kolegów w zawodzie rolniczym.
Komisya urządzająca próbę.

Nowości sezonowe
W MATERYACH ANGIELSKICH I FRANCUZKICH
na ubrania i paletoty
sukna i kaszemiry na rewerendy, płótna, dreliszki i alpaki, oraz **płaszcze od kurzu i płaszcze nieprzemakalne** poleca uprzejmie we wielkim wyborze po cenach przystępnych (1554)
magazyn modnéj garderoby męzkiéj
J. & A. WITKOWSKICH
w Poznaniu, Berlińska ulica nr. 1.

A. Pfitzner
hurtowny handel win
założony w r. 1849
poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan.
Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (114)
Marka ochronna.
Wina mszalne wytrawne tarragońskie
(Vinum consecrabile)
z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, ½ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca
Wina mszalne
górno-węgierskie
pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią
1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
½ „ 1,30 „ „ „
Marka ochronna.

Reńskie i Mozelskie wina,
Francuzkie, Węgierskie i Voeslauer wina czerwone
poleca w najlepszych gatunkach po najtańszych cenach (1552)
FELIX PRZYSZKOWSKI,
HURTOWNY HANDEL WIN
W RACIBORZU.

Nowość! Nowość!

Patentowane grabie „Tryumf"
o 26, 28, 32 i 36 zębach,
wolne od wszelkich sprężyn, kółek zębatych i innych części łatwemu zepsuciu podlegających, albowiem za lekkiem tylko naciśnieniem nogą woźnicy na ramię hołobli czyli nożyc dyszlowych, zęby się w górę unoszą, wyrabia wyłącznie na prowincyą Poznańską, Wschodnie i Zachodnie Prusy i poleca
Fabryka machin i narzędzi rolniczych
H. CEGIELSKIEGO
(1459) **w Poznaniu.**

Obrazki
do I-éj Komunii św.
zupełnie nowego wydania bardzo pięknie wykonane po 5, 8, 10, 12. 15 i 20 fen. poleca 1 57)
Księgarnia Katolicka
Poznań, Rynek 52.
Próbki wysyłamy gratis i franko.

40,000 M.
kościelnych pieniędzy po 4% w mniejszych i większych pozycyach na pierwszą hipotekę ma do wypożyczenia (1574)
Dozór kościoła
w Trzemesznie.

Fritz Arens
nie pomylić z **M. H. Arens**
w Moguncyi
właściciel winnic w Nierstein.
zaprzysiężony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, polec. prz z Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła
Wina mszalne I gat.

Niersteiner b. dojrz.	M.	1,35 –1,75
Hahnheimer dojrz.	„	0,85
Laubenheimer dojrz.	„	1,00
Erbacher dojrz.	„	1,25—1,50
Johannisberger dojrz.	„	2,00
Tokaj., azyat. b. dojrz.	„	1,75

Cena za litr włącznie butel. i franko Moguncya. Włącznie butelek i skrzyni bez beczki. Próbki w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

NAUCZYCIELKA 152
Niemka, katoliczka, znająca język francuzki, będąca w posiadaniu bardzo dobrych świadectw znakomitych domów polskich, poszukuje miejsca na 1 sierpnia. Zgł. przyjmuje panna **Walter, Wrocław. Uferstr. 23b.** I p.

Lasów (150)
we większych przestrzeniach poszukuję do kupna za gotówkę. O łaskawe zgłoszenia pod **F. 1621** uprasza **Rudolf Mosse we Wrocławiu.**

Organista
biegły w swym zawodzie, poszukuje miejsca od każdego czasu, za żonatego lub też samotnego. Łaskawe oferty prosi przesłać do **Eksped. Kuryera Pozn.** pod nr. 1577.

Do **składu maszyn do szycia S. Poszwińskiego we Włocławku** (Królestwo Polskie) potrzebni zdolni (1551)
podróżujący
za wysoką prowizyą.
Oferty wraz z fotografią franko nadsyłać pod powyższym adresem.

Organista
młody, żonaty, z dobremi świadectwami, poszukuje miejsca od każdego czasu. O łaskawe zgłoszenia uprasza do **Ekspedycyi Kuryera** pod nr. 1573.

Za redakcyą odpowiedzialny Dr. Maksymilian Kantecki z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.